

8094 J₂
K₂

To [illegible]

M. Gana Naczelnika Państwa

ADJUTANTURA GENERALNA	
NACZELNEGO WODZA	
L. dz.	8094 J ₂
Wpłynęło dn.	13. IX 192 / roku
Wyszło dn.	- 192 - roku
Załączników	-

Marszałka Józefa Piłsudskiego

Ze względu na to, iż dataryz moj z byłym

prezeseńi Ros. Kom. parliam. u Naczelnika Państwa

M. Janimowem na cele, doradz du punktu kul-

minacyjnego i nabrat celu sprawy zewnętrznej,

ni z mojej pracy, co satało sprowadzenie,

rozmie w stosunku jego u sprawie, jako tu

nieograniczone i bezkrytyczne akcji jego prowadzone

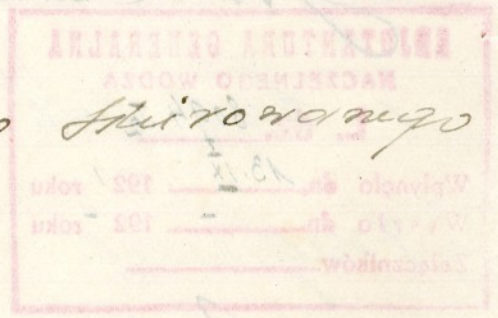
na terenach przygranicznych, uwyplni kontynuowaniu

pod moją firmą, celami wojennymi do niej ludzi z radcy

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

808 p. 14

mojej 6. armji. — uważam że konieczne
jest dać do wiadomości J. H. Tana Nacelnika
Panstwa, odpis listu mego skierowanego
do B. W. Samimowa.



List ten osmilla w dotychczasowej formie nie
tylko moją skuszył do B. Samimowa,
nieodmownie w ten sposób denerwując jego powta-
nia, lecz zarówno przez on smiał, na
szkodliwą politykę, uprzedzającą formę
B. W. Samimowa na niekorzyść Pa. polskiej.
Wobec tego nawet prosić ewentualnie
wzrostu konsultacyjnej, wysłanej z rąk



8094
Kd.

Urocznia si moze do J.M. Pana Nacelnika,
miz milczeniem meim pogoras sytuacji
i tak jze dla mnie i moich ochotnikow
tragicznie.

L. Lacomum

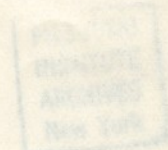
Samstan Pulak-Palochowicz

Gen. p. p.

586

Postim
Lumitawronskij

16/ VIII 1925.



1

Boris

L I S T O T W A R T Y
do b. Prezesa Rosyjskiego Komitetu Politycznego w Warszawie

BORYSA S A W I N K O W A .

PANIE BORYSIE WIKTOROWICZU!

Działalność Pana jako prawnego i moralnego opiekuna nad moją armją b. została definitywnie zdemaskowana.

Dalsze moje milczenie mogłoby pociągnąć następstwa, za które zmuszony byłbym odpowiadać wobec historii, gdzie imię moje jest już zapisane, jak również wobec społeczeństwa tego kraju, w obronie którego stawałem i którego jestem synem. Zbyt dużo krwi i czasu poświęciłem w walce o wolność ludów, co dowiodłem czynem a nie artykułami publicystycznymi. Niejędno też dla pożytku sprawy poświęciłem. Pobudkami naszego wspólnego dobra kierowany z rozkazu Naczelnego Dowództwa w drugim końcu lipca r.ub. podporządkowałem się w swoim czasie Panu Panie Borysie Wiktorowiczu, jako Prezesowi Ros.Kom.Polit. w Polsce, ponieważ miałem w swoich formacjach wielu rosjan faktycznych i szczerych demokratów i takich więcej miał Pan w perspektywie mi dostarczyć. Niezależnie od kierunku politycznego przekazałem Panu również kontrolę i sądownictwo w mojej armji.

Z tychże założeń wychodząc długo milczałem widząc popełniane przez Pana i jego adherentów błędy polityczne względem mnie, mojej armji i ludzi mi oddanych.

Następnie dla pożytku tejże sprawy już po owych sławetnych denuncjacjach zarówno w prasie przez Pana redagowanych i rozpowszechnianych w społeczeństwie i wśród osób stojących u steru R.P. a mających na celu zohydzenie mej działalności zerwałem wszelki kontakt z Panem jako Prezesem Ros.Kom.Pol. Uczynił to również mój brak. Nie chcieliśmy bowiem ponosić odpowiedzialności za te wszystkie próby militarystyczne, dokonywane przez Pana wówczas gdy ja - w imieniu mojej armji złożyłem obietnicę lojalnego zachowania się względem Rzeczyp. Polskiej - solidnie wykonałem wszystkie me zobowiązania i zgodziłem się nawet na

internowanie mej armji, mając głównie na względzie eliminację elementu zbrodniczego i zdemaskowanie prowokatorów, co już w grudniu przedstawicielom prasy oświadczyłem. Sam osobiście usunąłem się dobrowolnie czasowo od kierownictwa armją 1/ ze względu na kurację po ranach otrzymanych na froncie, 2/ aby nie dać powodów R.P. do jakowychś komplikacji politycznych. Zaiste w bradzoie kłopotliwej znalazłem się sytuacji. Miałem wprawdzie kilka wyjść. Nie przedstawiało jednak dla mnie żadnego uroku prowadzenie za przykładem Pana podstępnej pracy, polegającej na denuncjacjach i kolportowaniu doniesień celem urabiania opinji i stwarzania odpowiednich nastrojów wśród władz w kierunku dla siebie pożądanym. Co zaś dotyczy moich wystąpień w prasie, to odniosłyby one jedynie ten skutek, iż materiał przezemnie użyty zostałby wykorzystany przez wrogów, przez co zaszkodziłbym tylko sprawie, za którą walczyłem i przyniósłbym pośrednio szkodę Rzecz. Polskiej. Milczenie zaś moje mogłoby być znowu poczytywane jako cicha współpraca, a nawet współuczestniczwą w przeprowadzaniu rozmaitych Pana machinacji politycznych lub usprawiedliwiałaby Pana twierdzenia. Ponieważ przestrogi moje skierowane do Pana i żądania zaprzestania kontynuacji rozmaitych sztuczek politycznych skutku pożądanego nie odniosły - wybrałem przeto drogę - jawnego zwrócenia się do Pana listem otwartym, przysyłając go w odpisach osobom w sprawie tej zainteresowanym i cieszącym się mem zaufaniem, których losy Rzecz. Polskiej jak również i tragiczna rola mej armji obchodzą i obchodzić muszą z uwagi na jej przeszłą działalność i rolę jaką ewentualnie może ona odegrać w przyszłej akcji przeciwko wrogom. Mam również w danym wypadku na widoku zabezpieczenie jej od wpływów zgubnej polityki, wprowadzającej w demokratyczny ustrój tej mocnej i zdecydowanej anti-bolszewickiej i przeciwniemieckiej jednostki bojowej gangrenę moralną.

Stosownie do mych zasad partyzanckich uprzednio 2-krotnie na zebraniach jako też piśmiennie przestrzegałem Pana - skutku to nie odniosło, obecnie więc zmuszony jestem oddać ostatecznie sprawę moją z Panem w ręce przedstawicieli Rządu Polskiego, który mylnie dotychczas przez Pana informowany nie zbadał istoty sprawy należycie i nie położył kresu Pańskim rzekomo politycznym a sprzyjającym jakoby interesom Rzecz. Polskiej eksperymentom



militarnym, co faktycznie było i jest na ręce jedynie Niemcom i bolszewikom.

Jako syn ludu i obywatel Rzeczp. Polskiej dla obrony której przyprowadziłem ze sobą dla wspólnej walki przeciwko bolszewikom oddział stanowiący kadre mojej armji, mam dziś prawo domagać się na podstawie mej umowy zawartej dn. 23. II. 1920 z Rządem Polskim wyeliminowania mej armji z pod wpływów i rządów Pana i zażądać też odpowiedniego rozrachunku.

Przy niniejszym przypominam, że kadra mojej armji przybyła z Estonji i Łotwy do Polski jako oddzielny oddział białoruski - wniosła ze sobą pewien dobytek wojskowy jako to: konie, wozy, armaty i t.p. Oddział ten zorganizowany został z ochotników białorusinów, Polaków kresowych i Rosjan prześladowanych za swe przekonania polityczne zarówno przez komunistów jak i działaczy tego autonomicznego, jak Judienicz, Glazenapp, hr. Pallen i inni. Każdy z tych ochotników wniósł pewną część swego mienia do oddziału. Pod względem politycznym kadra ta posiadała swój własny program t. zw. "Program Narodowej Armji Ochotniczej" i Korporację antibolszewicką, której członkiem byłem, zatwierdzony w listopadzie 1919 r. według którego armja moja działała. Przyjął go Pan jako własny w lipcu r. ub. podczas zawarcia przezemnie z Panem odpowiedniej umowy. Oddział ten - w odróżnieniu od wszelkich innych formacji powstałych pod egidą Ros. Kom. Pol. walczył w ciągu 7-miu miesięcy bez przerwy na froncie. Zaznaczyć też muszę, iż kadra ta do chwili przejęcia sądownictwa i kierunku politycznego przez R. K. P. była utrzymana w rygorze i dyscyplinie wojskowej, oprócz sądów, którym podlegała na terenach państw, gdzie walczyła, miała swe sądy wewnętrzne. Pod względem finansowym nie korzystała ona z żadnych subsydjów ze skarbu polskiego na cele organizacyjne, w odróżnieniu od formacji powstałych pod Pańską egidą, które za pieniądze ze skarbu polskiego przez cały szereg miesięcy się formowały a na front w obronie stolicy Polski nie wystąpiły, a jeśli nawet i wyszły pod koniec walk, to połowa ich przeszła na stronę bolszewików wzniesając dezorganizację i dokonywując na rachunek mojej armji rabunki i pogromy, druga zaś połowa na czele z Panem zdradziecko porzuciła mnie w krytycznych chwilach na froncie i uciekła.

W dalszym ciągu zaznaczę, iż w odróżnieniu od tych formacji i oddziałów zbrojnych powstałych pod Pańskimi anspicjami, które pierzchły, zdradziecko opuściły mnie na froncie w ciężkich dla mnie chwilach z Panem na czele, poczem zdały się na łaskę i nie-łaskę losu - ja w imieniu mojej kadry uświadomiwszy sobie należyte sytuację zarówno polityczną jak i strategiczną po odpowiednich pertraktacjach z Szefem Sztabu Generalnego / na co posiadam dowody/ zgodziłem się złożyć broń i przystałem na czasowe internowanie mojej armji w celu rehabilitacji sponiewieranego przez wrogów imienia mego i mojej armji - na prawach konfinowania, ~~do~~ według zasad międzynarodowych przysługuje armjom sojuszniczym i na co oddział mój zasłużył, co wywalczył i odpowiednimi umowami zawarował.

Byłem pewny, że po przekazaniu opieki nad moją armją instytucji tego rodzaju co R.K.P. zostanie wyeliminowany bezstronnie z pośród internowanych element zbrodniczy, który się tam zakradł dzięki wrogiej prowokacji i systemowi armji ochotniczej - ludzie zaś zasłużeni zostaną odpowiednio wynagrodzeni i według zasad międzynarodowych będą zwolnieni z obozów, użyci do pracy pokojowej i wykorzystani umiejętnie dla kraju, w obronie którego krew przelewali zgodnie z mym planem przedstawionym już w grudniu r.ub.

Okazało się, jednak, że opieka R.K.P. była skierowana na tory niewłaściwe, wskutek czego egzystencja ludzi nawet zasłużonych stała się nieznośną.

Okazało się, iż ludzie, którzy w ciągu całego szeregu miesięcy z zaparciem się siebie na froncie walczyli ~~o~~ - dzięki stosowanej względem nich przewrotnej polityce R.K.P. rozgoryczeniu, a nawet są usiłowania usposobić ich wrogo ~~do~~ tego kraju i społeczeństwa, w obronie którego walczyli. Czynione jest to z rozmysłem na korzyść wrogów. Sytuacja taka dalej trwać nie może. Zarówno siebie jak i Pana zmuszony jestem zawezwać na sąd tak władz polskich jak i mojej kadry, która dzięki nieostrożności popełnionej przezemnie względem Pana, do którego miałem dane mieć - po otrzymaniu odpowiednich wskazówek - zaufanie, pozostała w położeniu nad wyraz ciężkim, jest maltretowaną i nadal pchaną przez Pana świadomie na rozmaite ryzykowne przedsięwzięcia, na które ja

nietylko nie dałem aprobaty, ale kategorycznie je zwalczałem.

W dalszym ciągu wyliczę Panu bardziej pryncypjalne niekonsekwencje, które Pan popełnił od chwili objęcia kurateli nad moją armją. Oto są:

1/Demoralizacja armji. /Asygnowanie bez mojej wiedzy milionowych sum moim podwładnym, co miało miejsce w Lublinie z pułk. Mikoszą pułk. Duchopilnikowym i innymi, a co właśnie wniosło dezorganizację w szeregi armji/.

2/Bezczynność kontroli R.K.P. co do doprowadziło do zaniedbania rachunkowości - następnie zaś oskarżono osoby, które istotnie były temu winne, ale ich nie ukarano.

Jednocześnie po internowaniu armji byłem pewny, że każdy błąd swe nietylko zrozumie, ale nie zechce ich też wykorzystywać na szkodę drugiego, co ew. odbiło się zawsze na istotach niewinnych, a co ważniejsze nie przynosi to żadnego pożytku sprawie, za którą wszak wspólnie walczyliśmy. Powtarza się obecnie znów fakt znamieny: zamiast ukarania winowajców, główni właśnie sprawcy pogromów i rabunków są przez Pana wypuszczeni z za drutów, subsydjowani, ułatwiono im przejazd na Białoruś, jak również przyjazd z za frontu oraz egzystencję w Warszawie. Aranżowanie przez nich partyzantki naraża Rząd Polski na straty i zatargi z Sowiecami, burzy to umysły, powoduje niesłuszne represje względem ludzi zasłużonych i stawia mnie w pozycji fałszywej prawie że bez wyjścia.

Zapytuję, kto Panu dał prawo do tego rodzaju eksperymentów?

Zyjemy w czasach politycznie i ekonomicznie ciężkich, gdzie każdy z nasz fałszywy lub nierozważny ruch przynieść może a niejednen nawet już przyniósł nieobliczalne straty. Kategorycznie żądam zaprzestania prowadzenia tego rodzaju prowokacyjnej polityki z moimi ludźmi.

Zastrzegłem się w swoim czasie, że wojna partyzancka jest skończona. Nie xpowinno się iść na rękę wrogom. Pan tego w swoim czasie nie zrozumiał i dziś Pan pojąć tego nie jest w stanie. Wciąga Pan kraj w jakieś powikłania, których ani sensu, ani istoty, ani skutków Pan nie przeczuwa anie nie rozumie. Oszukuje Pan Rząd Polski, oszukuje Pan ludzi, czyni Pan wyzysk, za co ludzie krwią płacą i działa Pan jedynie na korzyść bolszewikom i niemcom, co pierwszym

pozwała ogłać i znęcać się nad ludnością - drugim zaś ułatwia Pan realizację ich planu ubiegłej wiosny, który przecież nie jest Panu obcy.

Deprawuje Pan element zdrowy i ideowy z pośród mojej armji który chciałby i powinien zająć się pracą spokojną, do czego ja usilnie dążyłem i dążę, nęci Pan pokusą szerokich perspektyw politycznych różne zapalczywe i niedowarzone głowy, które w następstwie padają ofiarą Pańskiej polityki.

Za pomocą swych agentów usiłuje Pan wmówić w moich ludzi, że zostałem usunięty od armji za szkodliwą politykę. Względem zaś tych, co nie dadzą się Panu wodzić za nos stosuje Pan represje, nadużywając swej władzy, co miało miejsce w obozie w Pikulicach, skąd kilkadziesiąt ludzi dzięki Pana machinacjom zostało odsłanych do Dęba, co wrogo usposabia pozostałych internowanych względem administracji polskiej.

Ostatnimi czasy wielu ucieka z obozów - co jest faktem, przybywają do mnie ze skargami, pozbawieni częstokroć odzieży i obuwia gdy tymczasem notoryczni przestępcy są przy pomocy Pana wypuszczani z za drutów i wspomagani pieniędzmi na cele pogromów i zbrodni, które jak zwykle idą znowuż na mój rachunek i których echa odbijają się nawet w prasie francuskiej, co skrupulatnie powtarza prasa ~~pałk~~ polska. Przestępcami tymi są: b. pułk. Pawłowski, Pawłow, Andrzejew Ertman, Wojciechowski. Z nich Pawłowski, Pawłow i Wojciechowski za popełnione poprzednio zbrodnie winni być oddani pod sąd, dziś zaś kontynuują oni pod Pana autorytetem i przy jego poparciu materialnem swą "robotę" .

Powyżej wspomniani po dokonaniu pogromów na mój rachunek są obecnie w Warszawie. Pawłowski pod nazwiskiem Sujewskiego zamieszkuje w hotelu "Sport", Pawłow w hotelu Kowieńskim, Wojciechowski również po pogromach dokonanych w okolicy Kopatki przybył na występy do Warszawy. Korszunow, którego za zbrodnie chciałem rozstrzelać, dzięki poparciu Pana pod przybranem nazwiskiem wyjechał do Wilna - został jednak aresztowany i będzie oddany pod sąd.

W dalszym ciągu podkreślam: ponieważ Pan wstępując do mojej organizacji, dobrowolnie przyjął program mojej Armji Ochotniczej, który przewiduje w sądownictwie jednakowy wymiar kary dla wszyst-

wszystkich członków organizacji, dopuszczających się czynów występnych, więc moralnie podlega Pan temu sądowi za swą działalność prowokacyjną.

Na podstawie zaś dowiedzionych faktów, a stwierdzonych przez świadków ja - jako przewodniczący Związku Partyzanckiego aktem sporządzonym w dn. 28. lipca r.b. zaopiniowałem wydalenie Pana, Panie Borysie Wiktorowiczu narówni z kilkoma innymi osobami, skompromitowanymi z naszego Związku, który Pan działalnością swą zohydził. Gdyby mi chodziło, że tak powiem - o własną moją osobę, to doprawdy nie miał bym w danym wypadku kłopotu, załatwił bym z Panem sprawę po familijnemu. Sprawa jest jednak stokroć poważniejsza. Chodzi o egzystencję, reputację i byt kilku tysięcy zasłużonych, uczciwych i dzielnych ludzi, których po 3-letniej krwawej i uciążliwej wojnie chciałem ze względu na okoliczności zatrudnić pracą pokojową, aby na polu pracy mogli być też użytecznymi, a co Pan stale mi uniemożliwiał i pod różnymi pretekstami nadał uniemożliwia.

Stawiam sprawę jasno. Dla celów Pana chwilowo potrzebni są zboje. Weź ich Pan wszystkich. Mnie obecnie potrzebni są ludzie pracy, ew. ci, w których tkwią chociażby w jaknajmniejszym stopniu pierwiastki ładu, porządku i zamyślenia do pracy. W armji mojej ze zbojami załatwiałem się krótko, o czym zaświadczyć mogą odpowiednie akta i rozkazy.

Zaznaczyć muszę, iż ręka Pana w tym kierunku była bardziej aksamitna i przewrotna. Pan ich rozpuścił i zdemoralizował, obecnie zaś popiera ich do celów swej polityki.

Nie poruszał bym wogóle tej kwestji, gdybym względem uczciwej i dzielnej reszty mych ludzi nie miał pewnych moralnych a nawet prawnych zobowiązań. Dowiaduję się również iż armja dotychczas nie została zdemobilizowana. Przeprowadza się reorganizację i naznacza nowych dowódców. Tego być nie powinno. Ja przeciwko temu protestuję. Otrzymuję też wiele skarg o niezapłaconych należnościach ludziom zasłużonym, zdemobilizowanym polakom i białorusinom z Kresów. Rzecz oburzająca. Ludzie, którzy stracili swe zdrowie w obronie Polski spotykają się wciąż w odmowę pieniężną na kurację - rodziny internowanych pozostające w nędzy nie otrzymują żadnych zasiłków, gdy tymczasem dla różnych zbójów i awantur-

awanturników subsydja są.

Panie Borysie Wiktorowiczu! to pachnie już skandalem, gdyż cierpliwość ludzka ma swe granice. Skarb Polski asygnuje fundusze, a pieniądze te idą w innym kierunku i na odmienne cele.

Zwróciłem się do Rządu Polskiego z prośbą o przeprowadzenie ostatecznej likwidacji mej armji. Udało mi się nawet część tych ludzi, których Pan wysyłał na rozboje, zatrudnić pracą uczciwą.

Wspomnę wtem miejscu również, że nawet dług, który Pan zaciągnął na rachunek tej problematycznej 3-ej Rosji ja z upoważnienia moich ochotników ~~mojej armji~~ w przypadającej części przyjmę na siebie i nie pozostanę dłużnym, gdyż jestem właśnie w trakcie likwidacji mych rachunków z Rządem Polskim. Niema jedbak zdaje mi się prawa, któreby zabraniało ludziom krew przelewającym na "naszą wolność i waszą" zająć się pracą spokojną i pożyteczną. Zdaje mi się również iż dla Pana "Widzimi się" i eksperymentów wojskowych Rząd Polski nie zechce trzymać ludzi za drutami, gdzie systematycznie i celowo i urabia się ich na wrogów tej sprawy, której bronili i słuszną prośbę mogą rozpatrzy, poprze i uwzględni.

Ażeby więc tę palącą kwestję rozstrzygnąć jaknajprędzej proponuje Panu wyjechać łącznie z przedstawicielami wyłonionej ad hoc komisji polskiej do obozów jeńców w czasie jaknajrychlejszym i zabrać do siebie tych, którzy pragną opieki Pana, ja zaś wezmę tych, którzy nie to, iż mi przyrzekną, że chcą pracować ale złożą pisemne zobowiązania, iż w żadnych ruchawkach partyzanckich uczestniczyć nie będą, lecz zajmą się zorganizowaną dla nich przezemnie pracą pokojową. Nie będzie wówczas mogłoby mowy o jakichś "bałachowcach" urządzających partyzankę na Białej Rusi. Jednocześnie zaznaczam, iż wypuszczając z obozów element najbardziej skompromitowany, co do wartości moralnej którego nie mogły istnieć żadne wątpliwości utracił Pan co ipso prawo na dokonanie selekcji materiału ludzkiego w obozach internowanych. Przedstawia Pan Rządowi Polskiemu dane statystyczne obejmujące suchą cyfrę kilkunastu tysięcy ludzi. Rekomenduje Pan ich in gremio jako rzekomych Jego zwolenników a tymczasem faktycznie ma Pan ich niewielu i gdyby tak przyszło Panu z nimi istotnie bronić na polu walki jakiegoś poważniejszego hasła lub idei.....

I piszę ja to Panu otwarcie. Za najniewinniejsze przeciwko wystąpienia Panu ~~przewidywania~~ naklejał Pan na ludzi rozmaite etykiety nazywając ich w swoim języku politycznym to monarchistami, to germanofilami, to komunistami, to wreszcie obywatelami ziemskimi. Z różnym powodzeniem próbował Pan uczynić to również zemną.

Panie Borysie Wiktorowiczu - ja zawsze brałem pod uwagę fakta. porównywałem to, co człowiek mówi, a nawet pisze, z tym co czyni.

Wielokrotnie zastanawiałem się nad tem, czy Pan jest tylko człowiekiem umyślowo krótkowzrocznym, czy też przestępcą. I wyznać muszę niestety, iż utrwaliłem się w tem drugim określeniu a to z powodu faktów, które przytoczę:

Kogo Pan na początku popierał i finansował w Polsce? Głazenappa, hr. Pallena, Elwengrena, pułk. Polakowa, jen. Boboszko i innych, Czy też Pan czynił to świadomie - czy też nieświadomie? są dowody, że czynił Pan to świadomie. Wszak po przyjeździe Pańskim z Paryża otrzymał Pan od działaczy politycznych odpowiednie co do tych osób przestrogi właśnie wtedy, gdy Pan chełpił się, iż dążyć będzie do zlikwidowania armji Bałachowicza a dla Rosji będzie Pan w Polsce drugim WALLENRODEM.

Jaką była orientacja polityczna powyżej wymienionych działaczy, którym Pan użyczał swego szerokiego poparcia? Jakie były ich plany? Wiadomo chyba było Panu, iż oni będą realizować na gruncie polskim swe germano-monarchistyczne koncepcje szczególnie opracowane w Berlinie w myśl których powstrzymać się będą do ostatka od wystąpień zbrojnych w obronie Polski, zerkając stale w stronę Niemiec, przy pomocy których miał dopiero w Rosji powstać ład i porządek. A jednak wspierał ich Pan i finansował kosztem Skarbu Polskiego na rachunek tej 3-ej Rosji.

Jestem w posiadaniu aktów i dokumentów stwierdzających pracę prowokacyjną tych działaczy na froncie, kiedy to w końcu czerwca r.ub. gdy gwałtownie potrzebowałem rezerw zgromadzonych właśnie w Brześciu Litewskim, wskutek agitacji tych działaczy odmówiono mi wysłania posiłków. Cóż Pan wtedy uczynił dla ukarania winnych, pomimo mych meldunków? Powie Pan, iż zwrócił Pan uwagę na ten fakt Rządu Polskiego. Ale kiedy? Wtedy-kiedy zaczęli oni przeciwko Panu agitować - ale kiedy pracowali wbrew interesom Polski to

Pan dyskretnie milczał i popierał ich.

Przy zawieraniu umowy zemną oświadczył Pan że dba o mój honor i mojej armji. Przekazałem Panu sądownictwo, kierunek polityczny i kontrolę nad armją. I cóż się okazało? W papierach kancelaryjnych tkwi wiele nazwisk osób oskarżonych i skompromitowanych. Dziwna rzecz jednak, iż żadnego z winowajców nie ukarano, przeciwnie wszyscy faktyczni przestępcy zdołali ujść w porę. Ja jednak jak to Panu wiadomo - z przestępcami rozprawiąłem się nie na papierze, a intrygi w tym zakresie były mi obee. są na to dowody.

Niewybredny jest Pan również w systemie kaptowania sobie ludzi. Ot daje się tak z lekkiej ręki milion marek polskich lub pół miliona, co też jest stwierdzone /pułk. Mikosza, pułk. Duchopilnikow/ asygnuje się sumy na prawo i na lewo a wyliczenie się z ich użytku nie jest znowu tak bardzo obowiązującym, o ile oczywiście dany osobnik sprzyja Panu. W przeciwnym razie zjawia się oskarżenie z odpowiednim komentarzem. Wogóle trzyma się Pan tej taktyki, im więcej ludzie są skompromitowani, tem więcej są pożądani, bo można ich zawsze mieć w ręku.

Oświadczyłem już Panu zarówno jak i Rządowi Polskiego, że posiadam wszystkie niezbędne dowody i dokumenty Oskarżał Pan mnie których moich ludzi o defraudację i t.p. Po oskarżeniach dawał im Pan pieniądze. Panie Borysie Wiktorowiczu ja za defraudację mniejszych sum rozstrzeliwałem - exemplo Dr. Jankowskiego. Sąd N.A.O. jest bardziej srogi. Oprócz sądów i kontroli zewnątrz wpływających z powodu operacji na terenach różnych państw, obowiązywały w równej mierze sądy wewnętrzne mojej organizacji, od wyroków których jeszcze nikt nigdzie ukryć się nie zdołał i nie zdoła. W rocie przysięgi N.A.O. jest powiedziane "nie masz sądu bardziej nieubłaganego". Sądowi temu Panie Borysie Wiktorowiczu podlegamy wszyscy nie wyłączając i Pana. A im większe stanowisko tem większa odpowiedzialność. Na jednym z zebrań R.K.P. oświadczył Pan np. że sprawę mego b. intendenta Jelina trzeba zatuszować, aby nie kompromitować mnie, oraz że jeżeli Jelin będzie sądzony, to wszystkie moje sprawy będą wycofane. Oświadczenie to jest zaprotokołowane przez moich sędziów. Zgodzi się Pan, iż oświadczenie tego rodzaju było rzuceniem cienia podejrzenia w moją stronę.

Niech Pan wie, że nieporządki i niedokładności wszędzie się zdarzają. Ja pracowałem z moją kadrami ^w najcięższych warunkach i wszelkie ze strony Pana oskarżenia mojej armji, która osiągnęła kolosalne zyski ^{strategiczne moralne oraz} materialne były tendencyjnymi, czynił Pan to z rozmysłem dla odrówcenia uwagi i co dziś już zostało przez Kontrolę stwierdzone dla ukrycia własnych kolosalnych niedoborów. Działalność mojej kadry była stale bagatelizowana bo wszak ona "nie za sprawę rosyjską walczyła". Ceniąc nibyto N.A.O. był Pan od początku do końca ^{i prowokatorem.} zawziętym jej prowokatorem. Stosownie zaś do danych, będących w posiadaniu mojej organizacji, wciągnął Pan wiele osób w rozmaite zawiązy kabalistyki finansowe i tu należy szukać genezy popularnego dziś powiedzenia "Albo złodziej, albo służa Sawinkowa" - tertium non datur. Różnica polega tylko w nazwach. Tak oto zostali ludzie przez kuglarstwo Pana mem zdaniem tylko obalamuceni.

Panie Borysie Wiktorowiczu dzieją się na świecie różne rzeczy. Piszemy sami o sobie historje, ale i o nas nieznań historycy piszą opierając się na bardziej realnych podstawach. Myli się ^{Pan} bardzo, mniemając, iż będąc w posiadaniu funduszków otrzymanych na rachunek tej 3-ej Rosji wszystkie swe braki i niedobory w budżecie i rachunkach łatwo Pan zwali na ludzi, których się Panu oskarżyć podoba.

Oświadczyłem Panu iż byłoby zupełnie niewytłumaczonym by niektóre akty i dokumenty mogły zaginać - ja jednak dokładałem wszelkich starań aby niezbędne dokumenty dla Kontroli zachować, gdyż zarówno ze względu na przyszłość jak i dla korzyści sprawy pożądanym jest sąd bezstronny i sprawiedliwy. Działalność nasza musi podlegać kontroli ogólnej ze względu na nasze stanowisko. Za błędy popełnione musimy ponieść odpowiedzialność.

Wspomnę, że ja specjalnymi rozkazami do armji mojej zalecałem powściągliwość w wydawaniu awansów do chwili uregulowania rachunków poprzednich. Pan postępował inaczej. Miljonami wydawał Pan ludziom pieniądze na rachunek mojej armji, bez mej wiedzy i upoważnienia. Żąda Pan przykładu Wojciechowski czy się wylizował z otrzymanych awansów? Nie roztrwonik nawet sumy powierzone mu na wypłatę żołnierzom. A jakaż za to spotkała go kara

nowy awans, opieka Pana, ułatwienie przejazdu na aranżowanie pogromów i bandyta ten po powrocie z Kresów dziś spokojnie grasuje po Warszawie, a wszak wiadomem jest chyba Panu, że człowiek ten był przezemnie zdegradowany i stał pod kulą karabinu. Niech więc Pana nie dziwi, że ja w swoim czasie na jego propozycję rozstrzelania kilku ludzi wskazanych jako winnych tego nie uczyniłem, pomimo iż nawet istniały co do nich podejrzenia i poszlaki, gdyż musiałbym przedewszystkiem zacząć od Pana.

Tak Borysie Wiktorowiczu list ten nie dla komentarzy w redakcjach jest zredagowany - niema on też na celu wywołania sensacji - oświetla on jedynie działalność Pana jako polityka strategika, opiekuna mojej b. armji i szkodnika politycznego. Nie rozstrząsałem pracy i nie analizowałem czynów Pana, aby tym sposobem wybielić siebie, gdyż w danem stadjum sprawy trybunał sądowy może być jedynie tą instancją, która o pracy naszej wyda odpowiednie orzeczenie.

Rząd Polskie patrzył dotychczas na moją sprawę z Panem jako na zatarg nasz wewnętrzny. Jeżeli jednak doszło już do tego, że posłowie z trybuny sejmowej powtarzają rozkolportowane fałsze, zwracają się pod moim adresem z zarzutami mężowie stanu, przedstawiciele misji obcych zapytują mnie o rezultatach sprawy finansowej mej armji i o wynikach badań inkryminowanych mi pogromów zatarg przeistacza się w sprawę zewnętrzną, wzbudzającą zainteresowanie zarówno w kraju jak i zagranicą. Niektóre strony tego zatargu godzą bezpośrednio w Rząd Polski, więc już chociażby z tego względu sprawa nasza musi być zademonstrowana w sądzie - publicznie to po pierwsze, - po drugie zaś aby mnie nie posądzano o jakowś konszachty finansowe z Panem a conto tej 3-ej Rosji - ja w imieniu moich ochotników oświadczam: "służyłem przedewszystkiem Ojczyźnie mej Polsce i pokrewnemu mi ludowi białoruskiemu, Sawinkowowi nie służyłem nigdy".

W ostatnim skierowanym do mnie liście proponował mi Pan łamy swego pisma dla prowadzenia polemiki. Uważałem za niestosowne skorzystać z Pańskiej propozycji. W ~~tem~~ jednak miejscu muszę Panu zaznaczyć, że o ile Pan pozwoli sobie w dalszym ciągu pisać nonsensa i miast do nawoływania do pracy organizacyjnej będzie Pan podawał wiadomości o jakowychś formowaniach wojsk, przyczynach

ich dyslokacji, gdzie jest stale wspomiane moje nazwisko, jak również zamieszczać artykuły w rodzaju "Co robić", następnie inspirować notatki, burzące umysły białorusinów, o jakowychś "okupantach" lub swawoli "panów" komisarzy, których nikt nigdy po tamtej stronie polskiej granicy wschodniej panami nie nazywa a co jest skierowane pod adresem administracji polskiej - zamieszczać wreszcie protesty od imienia Związku Obrony Ojczyzny i Wolności, w których żonglerka polityczna idzie w parze z prowokacją - to będę zmuszony odpowiednio na to zareagować. Czy Panu żaden z konfidentów Pana jeszcze dotychczas nie wyjawiał że pismo przez niego redagowane jest najlepszym środkiem agitacyjnym po tamtej stronie frontu - ad usum komunistów, gdyż stale komentuje fałszywe.

W organie swoim w art. p. t. "Co robić" zaliczył Pan mnie do rzędu winowajców nieszczęść narodowych w Rosji narówni z Jude-niczem, Kołczakiem, Wranglem i innymi. A jakąż wobec tego dać nazwę robocie Pana?

Czy Panu np. nikt dotąd nie zwrócił uwagi, iż ten utworzony przez Pana Związek Obrony Ojczyzny i Wolności cieszy się wśród włościan rosyjskich opinią Związku zaprzepaszczania Ojczyzny i Wolności, gdyż oddziały tego Związku były tak nieudolnie zorganizowane, iż wpładły wszystkie w ręce czrezwyczajek. Przeląka się przytem krew nieświadomych, reszta zaś włościan faktem tym zaskoczona przypomina sobie "azewszczynę" i spoziera w kierunku osoby twórcy i organizatora tego Związku.

Twierdzi Pan, iż dla zwycięstwa potrzebne są ofiary. Jest to skuszone. I tem chyba wytłómaczyć należy iż z jednej strony kilkuset ludzi wydał Pan na pastwę czrezwyczajek, z drugiej zaś zwerbował Pan podejrzane indywidua i pchnął je Pan na aranżowanie ruchawek zbrojnych z akompanjamentem pogromów i rabunków, dokonywanych w dodatku pod moją firmą. Nie dość na tem. Repersjami stosowanymi względem internowanych i karygodnym uporem w stosunku do niewypuszczania ich z za drutów na roboty, gdzie zdolniejsi i dzielniejsi z nich mogliby znaleźć pracę i utrwalić jako tako swój byt materialny, wytwarza Pan w ich szeregach nastrój wrogi względem Rządu Polskiego.

Akcja ta dłoń Pana kierowana w wyniku praktycznym jest pożyteczna jedynie dla bolszewików, Niemców i rosyjskich reakcjonistów-monarchistów.

Może Panu ciężko zorientować się w wynikach Jego pracy. Postaram się pomóc Panu w tym wypadku. Rezultaty te są następujące: krwawa likwidacja zorganizowanego przez Pana Związku Obrony Ojczyzny i Wolności na terytorjum Białej Rusi i Rosji przez komunistów, co posłużyło pretekstem do represji ludności miejscowej i posiadało wśród niej zwątpienie. Panu zaś nie dało być może zadowolonia, ale dało reklamę okupioną krwią włościan i ludzi ideowych. Wrogom dał zaś jeszcze jeden dowód Pańskiego organizacyjnego talentu. Niemcom daje olbrzymi materiał do rozpowszechniania po całej Europie, że pogromy organizowane na Białej Rusi mają swe źródło wśród organizacji ros. działających w Polsce, a że imię moje jest tu też wplątane więc wynika, że *Rz. Pol.* pogromy te popiera. I nie tylko rozpowszechniane są wersje lecz i publikowane w pismach z wymienieniem miejscowości pogromów, nazwisk ofiar i zdjęć fotograficznych. Są dostarczane do misji obcych - na co są dowody. Czyż Pan sądzi, że Niemcy nie wyzyskują tego dla obniżenia kursu marki polskiej i agitacji przeciwpolskiej. Ale to jeszcze nie wszystko - jest rzecz ważniejsza. W miarę ukazywania się not Cziczeryna i rozgłosu o tej partyzantce stosują się większe represje do ludzi zupełnie niewinnych. Gdzie - w Polsce - przez kogo - przez Rząd ~~Rz.~~ Polski /Pan jest na uboczu/. Wytwarza się wśród internowanych atmosfera rozgotyczenia, nieufności, usposobienia wrogiego. Knują się jakieś spiski, zawiązuje się łączność przez uciekinierów z obozów z Berlinem i masza Pan gotową gratką dla Niemców. W razie jakichś wystąpień niech Pan będzie pewnym, że to właśnie Pan ich przygotował. Warto się głębiej nad tym zastanowić. Czyżby Pan istotnie był tak umysłowo zaślepiiony?.

Przytoczę tutaj jedną charakterystyczną rozmowę jaka się odbyła na naradzie podczas okolicznościowej herbatki, z treścią której większość się jednak zgadza.: wszyscy macie pretensje do Sawinkowa, nie jest on tak niebezpieczny jak się zdaje, a nawet w danej chwili pożyteczny. Kontakt z nim zrywać nie należy i trzeba go nawet popeirać. Niech on sądzi, że nas monarchistów

monarchistów można przerobić. Jego wszelkie zarządzenia odnośnie wojsk i osób cywilnych są nam b. na rękę. A mianowicie: im większy ucisk i niesprawiedliwość spotyka oficerów i żołnierzy w Polsce zwłaszcza tych co oddali Polsce wszelkie usługi, szczególnie ludzi śmiałych i zdecydowanych - tym większy mamy fundament na przyszłość i na korzyść Rosji. Oczywiście w razie jakichś powi-
kłań ludzie ci jako wartość bojowa są dla sprawy polskiej straceni. I w każdym razie takiego Sawinkowa będzie można zawsze usunąć. Byłoby o wiele gorzej, gdyby ludzie ci byli odpowiednio wynagradzani i byli na swobodzie. Może Pan przypuszczać, że to fantazja, ale ona ma bardzo realne podstawy i mówi wymownie sama przez siebie.

Czy przyszło Panu kiedy na myśl dlaczego to Bałachowicz tak owocnie walczył z bolszewikami i cieszy się uznaniem wśród ludu?

1/ Przedewszystkiem jest z krwi i kości synem ludu - nie służy ludowi lecz sprawie tego ludu. Podjąwszy walkę z *wrurpedorami wpaady-* sam władzy tej nienadużywa. Czego dowodem, że w ciągu 3-
ch lat walki domowej z bolszewikami przeprowadzał demobilizację sił pędzonych do boju żołnierzy krasnoarmiejców a oswobodzone miejscowości oddawał pod administrację samorządów lokalnych. Podjąwszy walkę za swobodę ludów też nie na papierze jak to czynili Judienicz, Rodzianko i Pan - ale czynem bronił niepodległości Estnii pod jej sztandarem i Łotwy. Pierwszy z wodzów armji północnej sformował na terenie rosyjskim pod sztandarem Polskim w Pskowie rozkazem z 29.V. oddział polski złożony z polaków i podniósł go na ziemi fuskiej z hasłem za naszą i waszą. W Polsce zaś wykazawszy dzielność demokratycznych przedstawicieli ludu rosyjskiego, którzy dzielnie walczyli w obronie waszej i naszej wolności - wznosił sztandar rosyjski, który godnie i entuzjastycznie był przez społeczeństwo i przez wojsko polskie witany. W walce za niepodległość Białej Rusi wznosił chorągiew Białoruską i stanął z nią nad Dnieprem. Zawdzięczając jednak tylko zdradzie formacji rosyjskich z Panem na czele zmuszony był wycofać się, gdyż nie można łączyć i nie można ludzi gnać trzeba ich prowadzić a gdy nadejdzie chwila ostateczna trzeba z nimi iść naprzód.

Od r.1914 nie mam przegranego ani jednego przedsięwzięcia zbrojnego. Gdyż nawet wycofanie się z Białej Rusi w takich okolicznościach nie uważam dla siebie za porażkę.

Panie Borysie Wiktorowiczu! Pan jesteś kgarzem co już stwierdziłem aktem. W ^{granicach Smoleńska} Mozyżu i Tur~~owle~~ gdy zachodziła potrzeba ograniczenia się są Pańskie słowa zamienne: "Gdybym wiedział, że chodzi o Białą Ruś, nigdybym nie poszedł." Szczere przyznanie ale wielce charakterystyczne.

Jest lepszy jeszcze fakt z ilustracją dla historii: Otóż jeden rosyjski polityk piszący antypogromowe rozkazy nie tylko, że sam brał udział w wypadkach, gdzie demoralizował moje pułki zachęcając ich słowem do gwałtu, nie chciał przyjąć skromnej switki białoruskiej ofiarowywanej mu przez włościan, lecz wdział z żyda zrabowaną szubę, a ponieważ przykład idzie zgóry więc tego demokratę zaczęto w pułku naśladować. Tam też nastąpiły kumania jego i czułości z ludźmi o niskiej wartości moralnej których ten demokrat obecnje z powodzeniem używa do swych imprez militarych i tym demokratą jest niestety Borys Wiktorowicz SAWINKOW we własnej osobie.

Dużo dałbym, żeby to była nieprawda, ale niestety tak było. Tego się ukryć nie da. Zrozumiałe są więc wszelakie Pańskie wysiłki i tendencje do dyskredytowania osób, któreby o tem coś miały ^{by} do powiedzenia. Zrozumiałe są też ciche sposoby likwidowania mojej armji. Obawia się Pan świadków. Przez swoich agentów musi być Panu wiadomem, iż sprawa ta była szeroko komentowana w obozach internowanych. Miałem u siebie delegację, która chciała z tego zrobić użytek w prasie. Nakazałem jednak tym ludziom milczenie, sprawa brudna i osłabia powagę, rzecz mała jeśliby to tylko było Borysie Wiktorowiczu.

Wszak kadra armji, która wyszła zemną, po ucieczce Pana nie otrzymała żadnych produktów. Gdzie się one podziały? Gdzie była Pańska kontrola? Wszak mego intendenta, na którego chciał Pan zwalić wszystkie winy wtedy nie było. Wszystko spoczywało w rękach Pańskiego brata, który miał prawo dyktatora, a który nie zabezpieczył bytu żołnierzy ani załatwił rachunków z organizacjami białoruskimi jako to rachunków B.K. - na samę 470.000 mką

stworzonego przez Pana, jak się Pan wsam wyraził z durniów, aby łąt-
wo było ich się pozbyć. Brat Pański wywiózł do Warszawy 7½ milą
rubli carskich i kiedy organ^{kontinui} partyi chciały te fundusze zatrzy-
mać ja sam zaprotestowałem temu, motywując to tym, że pieniądze
te zostaną użyte na cele właściwe i że wszak tacy ludzie pomimo
popęlnionych nietaktów nie zechcą skrzywdzić organizacji, które
kredytowały. A jeszcze do dziś dnia należności C.K.B. nie zostały
wypłacone na co mam akta i dowody. Fakt to też znamieny Panie
Borysie Wiktorowiczu.

Tak Panie Borysie Wiktorowiczu dałem Panu czas do uprawiania
Jego polityki względem moich ludzi podług swego widzimisię. Za
ten czas ucierpiało wielu niewinnych. Dużo zła wyrządził Pan tym,
których trzeba było wynagrodzić, a wynagrodził Pan tych, których
trzeba było ukarać. Lecz to też było pożyteczne. Szkody frontowi
w obecnej chwili Pan nie wyrządzasz, ale gdyby Pan usiłował ją na
przyszłość wyrządzić to w tym celu ja zakładam swoje veto wzglę-
dem kontynuacji przez Pana podobnej roboty - otwieram nietylko
Panu oczy na rzeczy, których Pan dotąd nie ~~chciał~~ dostrzedz, lecz
i oświetlam w oczach osób właściwych działalność Pana z punktu
widzenia interesów polsko-rosyjskich, polsko-białoruskich a nie
odwrotnie.

Materiał, który podaję w moim liście sądzę że będzie wystar-
czającym zarówno dla Pana jak i dla osób, których uwagę pragnąlbym
zwrócić i zainteresować dla korzyści sprawy. A śledztwo. o ile ta-
kowe będzie dla sprawy potrzebne, wykaże machinacje ze strony Pa-
na i jego adherentów, że za nie ongiś moi współzodacy u Pana ziom-
ków mieli gościnę na Kamczatce i Sachalinie.

Gdyby to się tylko tyczyło mojej osoby i dajmy na to moich
ludzi, ale działalność Pana zatacza szersze kręgi obejmuje roz-
leglejsze widnokręgi, a przeto wytwarza sytuację w skutkach swych
nieobliczalną zarówno dla spokoju R.P. jak i dla walki o prawdę.

Odpowiedzialność za to przed moimi ludźmi, przed ogółem spo-
łeczeństwa i krajem poniosę również i ja, - bo chociaż powiedzia-
ne jest, że mowa jest srebrem a milczenie złotem to w danym wypad-
ku milczenie z mej strony równałoby się śmierci zadawanej praw-
dzie t.j. ideałowi, za który tyle krwi już przelałem.

Tak Borysie Wiktorowiczu i te słowa w liście moim nie są powo-
dowane rozgoryczeniem osobistym, lecz oburzeniem i pragnieniem spra-
wiedliwego rozważenia tej pod względem przewrotności pokrewnej
polityce germano-bolszewickiej, przynoszącej z dnia na dzień co-
raz większe szkody moralne i materialne nieobliczalne w swych
następstwach.

Nie mogłeś Pan wynaleźć przeciwko mnie sposobu trudno było
Panu stworzyć ze mnie jakiegoś "sijatelnawo", gdyż wiadomem jest,
że jestem synem ludu - niełatwo było Panu wobec mej działalności
przekonać ogół o mych inklinacjach monarchistycznych niezbyt te-
ż się Panu powiodło w podejrzeniu mnie o germanofilstwo, gdyż prze-
ważna ich ilość chroniła się pod opiekuńcze skrzydła Pana i tam
swe dzieło prowadziła. Powie Pan, że wszak oni byli w mojej armji
Tak istotnie byli - ale dość jej spojrzeć pobieżnie na moją
działalność.

Ochotniczo wystąpiłem do walki z Niemcami w r. 1914 po wezwa-
niu W.Ks.N.N. do Polaków. Ze dobrze ich bikiem świadczy pokaźna ilość
zdobytych nagród, awansów i odznak. Po rewolucji już 2 kwietnia
1917 r. wystąpiłem z bronią w rękę przeciw Sierwersowi i v. Hau-
stowowi przeprowadzającym w armji idee bolszewickie i bratanie
się z Niemcami /historja armji t.zw. północnej/. 5. kwietnia 1918
po rozbiciu bataljonu XI p. niemieckiej piechoty, który mnie oto-
czył na jeziorze Czudskim koło wsi Smoławy rozstrzelałem pojma-
nych wówczas w wojsku niemieckim zdrajców b. oficerów rosyjskich
Enegelganda, v. Zweigen Menteufla. 28. lipca 1918 r. pojmałem w po-
wiecie Łużskim b. Kundennowa usiłującego agitować chłopów prze-
ciwko formacjom rosyjskim tworzonym do walki z Niemcami, on zaś
głosił ideę germano-rosyjską. W tymże roku 29. listopada roz-
strzelałem na granicy Estonji w maj. Neugassen Niemca oficera
Szeftela za propagandę wśród wojsk aby szły z armją niemiecką do
Niemiec a nie walczyły w obronie jakiejś Estonji i w tymże roku
rozbiłem i rozbroiłem kilka oddziałów niemieckich. Wtedy to p. Bo-
rysie Wiktorowiczu tacy generałowie jak Jimańskij, którzy dziś u
Pana zajmują stanowisko szefa kontroli uprzednio zabrawszy pie-
niądze pułku Ostrowskiego wyjechał z armją niemiecką.

A Herszelmanowie? A Wandam A Nef a Gontowt? i zaś nad niektórymi chociaż pełnią kontrolę - ciężą nieskontrolowane przewinienia.

W r.1919 z mego korpusu rozkazem 21.sierpnia wydalikem niemców jak Szefa Sztabu bar.Welio i innych.Przez intrygę tych germanofilów byłem usunięty z dowództwa korpusu a mój szef sztabu pułk.Stojakin był rozstrzelany. Takiż los miał spotkać mnie i moich współpracowników. W r.1920 wydalikem i oddałem pod sąd prowokatora Mingreelskiego on że v.Streng - 25.lipca rozstrzelałem prowokatora Niemca Kahena, zdegradowałem germanofila Rudnickiego vel Lusina - odsunąłem od dowództwa pułku po dokonaniu prowokacyjnego pogromu w Kamieniu Koszyrskim pułk.Darskiego vel Dessela który jak się okazało był adjutantem v.der Goltza.

Po cofnięciu się armji za linję demarkacyjną aresztowałem germanofila pułk.Wasiljewa - zdemaskowałem prowakacyjną robotę głośno na zebraniu w R.K.P. w Warszawie.Delegacja,kt óra przybyła rzekomo z ramienia Pana namawiała mię do uznania i podpisania odezwy do Wrangla. *(pułk Polakow - dr. Polakow - pułk Elwengren i Józef Jędrzejko)*

Oto wiązanka faktów ilustrująca moją walkę z Niemcami zarówno nazewnątrz jak i w łonie mojej armji.

Borysie Wiktorowiczu gdzież są Pańskie straty poniesione przeciwko Niemcom.Powie Pan że jest papier. Tak jest niestety. Pisał Pan historje tym,którzy już ulotnili się do Berlina.A kto ucierpiał? Skarb Polski,bo niejeden milion asygnowany Panu przez Rząd Polski wepchnięty został ręką Pańską do ich kieszeni i posłużył im do robienia ich polityki w Polsce.A hałas teraz wszczęty - przeciwko nim z za kordonu miotane teraz obelgi wyświadcza- ją im nową usługę,bo otwierają im tem szybciej kredyt w skarbie niemieckim,dają im stanowisko,poparcie w prasie i dostęp do kierunku politycznego nad formacjami tworzonemi stanowczo nie dla korzyści mego kraju. I przez kogo oni to otrzymują - również przez pośrednictwo Pana.

Wygląda to znów jako powtórzenie historji Kiereńskij i Lenin, Mądrze to wszystko dosyć zrobione.Może Pan przeczyć, że to nie tak ale fakta mówią co innego. Jeżeli jest Pan dzieckiem,któremu sprawiało przyjemność rzucanie kamieni na dach - a jeśli to dziecko trafiło w okno więc zasłużyło na karę,jeżeli uczyniło to świadomie to jest złe dziecko i nie powinna pminąć go chłosta.

Kontynuuje się zło pod tym względem większe, że stosują się nieuzasadnione represje w stosunku do żołnierzy i oficerów. Czynnione jest rękami Polaków, rozgorycza się ludzi, a w gazecie Pańskiej w artykułach wspomina się o Polakowych Glazenappach i innych jako ludziach, którzy znaleźli pop arcie wśród polityków berlińskich. Za nimi z obozów internowanych każdodziennie uciekają ludzie rozgoryczeni, lecz stanowiący cenny materiał z punktu widzenia politycznego i wojennego.

Barysie Wiktorowiczu - świadomie tworzysz kadry armji dla Niemców, które przy lada sposobności pierzchną lub przejdą na stronę bolszewików. I to dobrą kadra. A wszelkie nieużytki i dar-mozjady ze względu na humanitaryzm ^{ok. 20.} trzyma Pan obciążając ubogi Skarb polski.

Przystąpił Pan do pracy obrabiania mojej armji. Panie Worysie Wiktorowiczu. - najgorszy element wysłał Pan na uprawianie pogromów pod moją firmą, mając na celu dyskredytowanie mnie przed Europą, głosząc o rzekomych powstaniach, czynionych jakoby na Białej Rusi. Pomimo moich ostrzeżeń zdołał Pan jednak uspiwszy czujność władz polskich pod różnymi pretekstami wysłać kilkuset ludzi łącznie z oficerami na partyzankę łudzących zarówno jak i pewne sfery rządowe w Polsce szerokimi perspektywami politycznymi a faktycznie wysłał ich Pan na śmierć i zagładę, a tym co zostali, uniemożliwia Pan rozpoczęcie tej pokojowej i uczciwej pracy jaką dla nich uplanowałem i którą pomimo przeszkód zrealizować pragnę i zrealizuję. Prowadzisz Pan nawet już agitację wśród tych ludzi, którzy zajęci są pracą, aby ich pchnąć na awantury i podobnie jak to było z drużynami robczymi Białoruskiemi, które Pan sprowokował posławszy niektórych łatwowiernych na partyzankę przyczyniając się tem samem do internowania pozostałych.

Z pracy Pana wynika, że narobiwszy kaszy drapiesz Pan za przykładem i szukasz Pan jeno pretekstu. Nie chcę przyczynić się aby ten list właśnie umożliwił Panu ucieczkę - a pragnę aby Pan uczciwie załatwiwszy swe porachunki i zobowiązania względem wierzycieli poszedł żąć plony swego siewu. Czynią ^{te} ze względu na moich ludzi, co do których jak to już zaznaczyłem mam pewne zobowiązania. Zobaczyć się z nimi tak czy inaczej muszę i będę żądać sprawiedliwego z nimi rozrachunku i oceny.

O ile Pan będzie mi w tej akcji przeszkadzać i zechce nadal kontynuować swój upór i kierunek swej polityki zmuszony będę nie przebierając w środkach wypowiedzieć sprawę na forum publiczne. Wszystkie postrachy i groźby zamachów skierowanych pod moim adresem - uważam za dziecinadę niegodną stanowiska męża dojrzałego. Wiadomy mi fakt nieostróżnej gawędy Pańskich adherentów w dn. 7.b.m. przez telefon i prywatnie o uniemożliwieniu mi wyjazdu do obozów celem wizytowania mych ludzi oświadczenie Pańskiego adjutanta Rudina, że nie pożąkuje funduszy na ten cel i że mnie może spotkać przygoda w drodze - uważam za grę bardzo nieudolną pod moim adresem. Mojej zdaniem taki praktyczny terrorysta jak Pan zawsze znajdzie lepszy sposób załatwienia sprawy chociażby zemną a wykazawszy ^{nie} gnos swej pracy w kierunku prowokacyjnym i w tym wypadku usiłuje ją Pan według swego systemu kontynuować.

List ten jest za długi, lecz nigdy nie chcę pozostawać dłużnym. Na mój krótki list z dn. 10.VI.Nr 194 w którym zwróciłem uwagę Pana ^{na} uświadomienie Rządu Polskiego o fałszach rzucanych w prasie o mnie i mojej armji i prosiłem o zaniechanie uprawiania dalej podobnej polityki wprowadzającej rozgoryczenie otrzymałem obszerną odpowiedź napisaną w imieniu Pana przez p. Iwanowskiego gdzie oprócz wyłgiwania się list trąci taką naiwnością, jakby Panowie prowadzili pracę swą w jakichś obłokach i przytem był obłudny. Nie dawał żadnych konkretnych odpowiedzi na moje zarzuty. Zeby więc raz na zawsze jednym pociągnięciem pióra zakończyć całą tę sprawę, którą jak to przeziara z całej taktyki wygodnie jest Panu kontynuować i przewlekać do nieskończoności.

Formacje dalej w mojej armji są przeprowadzane. Na czele moich pułków postawieni są ludzie z ramienia Pana jako nowi dowódcy z niewyraźną przeszłością a ich obecna robota zohydzająca moją działalność wymaga kontroli, która będzie przeprowadzona. A ponieważ fakta są zanotowane więc aby nie być gołosłownym podaję Panu nazwiska tych ludzi: dow. pułku konnego płk. Lendener, podp. Sosna-Łośmenko i kpt. Zilm.

Podp. Sosna-Łośmenko i pułk. Lindener na zebraniach oficerskich i wobec żołnierzy odpowiednio bezładnej ceremonji urabiają opniję dla mnie nieprzychylną. Mówią np. Bałachowicz wobec tego

że jest popierany przez Polaków nie może być na tem terytorjum sądzony za przelewanie krwi rosyjskiej, ale trzeba wiedzieć że to jest pogromszczyk i bandyta. Sosna-Łośmenko przytaczał nawet fakt niebywały w historii a przypisywany mnie, który oburzył tych, którzy zemną całą kampanję przeprowadzili tymi słowami: że ja jako dowódca armji chcąc się niby wyzbyć niektórych oficerów rosyjskich wysyłałem ich na pogromy dając rozkazy, później przyjeżdżałem dla zaprowadzenia porządku i rozstrzeliwałem tych oficerów. Zawdzięczając jedynie R.K.P. zbrodnie te ustały. Rzecz niepotrzebująca komentarzy. Tu należy szukać pochodzenia różnych Lindenerów i wystąpień przeciwko mnie. Od występujących na podstawie fałszywych dowodów żądałem satysfakcji w tym wypadku żądam kategorycznie śledztwa i sądu, o czem zawiadamiam. Albo ci Panowie dowiada mi miejsce, gdzie się to odbywało, określą czas, wskażą świadków i ofiary, albo też jako prowokatorzy będą odpowiednio ukarani. Za cały czas mojej działalności w Polsce do czasu przejścia przez R.K.P. sądownictwa w mej armji rozstrzelałem na podstawie wyroku sądu polowego Dr. Jankowskiego za defraudację, kpt. Seliwanowa dowódcę czerwonej brygady na froncie za szerzenie fałszywych wieści, ukrycie swej przeszłości i prowokację w obliczu nieprzyjaciela. Rozstrzelałem około Kobrynia plut. Sawickiego /komunistę/ z 3-ma żołnierzami pojmanymi na pogromie Żydów. Osobiście rozstrzelałem przed frontem złapanego na rabunku w Skorodnem ppor. Karmijewa vel Arwiczew za rabunek podczas bitwy i to dlatego że już nikt z oficerów nie chciał za nim ręczyć. W początkach sierpnia r. ub. około gorzelni w Łącznej ppor. Smirnowa za złamanie zamków w gorzelni, rozpijanie żołnierzy i agitację pogromową. Wszystko to jest stwierdzone aktami i w każdej chwili może być sprawdzone i ujawnione. Widocznie z punktu widzenia Rosjan orientujących się podług wskazówek R.K.P. byli to męczennicy za "Istinnno russkoje dieło" które jak widać R.K.P. popeira i kontuuje. Mało tych faktów. Niedosć iż w swoim czasie po zorganizowaniu drużyn roboczych i oddziałów białoruskich Pan przez prowokację sunsydując pieniądze Dziergacza, Pancetowskiego, Dr. Pawlukiewicza, Macelina, Orłowa pchnął ich do wystąpień zbrojnych skutkiem czego było internowanie tych drużyn.

Dziś ludzie z polecenia R.K.P. prowadzą agitację celem odsuwania od pracy pokojowej zajętych już moich ludzi, a mianowicie rotm. Murawjew, który w r.ub. był aresztowany za agitację wśród żołnierzy na korzyść Glazenappa w Brześciu Lit. o niewystępowaniu na front obecnie ofiarowawszy swe usługi w oddziałach werbuje w pośród tych oddziałów ludzi, zachęcając ich do przejścia granicy i ruchów zbrojnych pod kierunkiem pułk. Pawłowskiego, mających na celu jedynie rabunek. Tenże Murawjew po wypłynięciu jego spraw ukrył się w Warszawie i pracuje w kontakcie z pułk. Pawłowskim i Wojciechowskim obiecując wyprowadzić 50 ludzi z grona zajętych pracą. Dzieją się rzeczy jeszcze gorsze. Wobec tendencyjnych pogromów urządzonych przez Pawłowskiego, Wojciechowskiego, Pawłowa i innych było zatrzymane wysłanie na robotę moich ludzi w Pikulic do czego się przyczyniło inspirowane przez R.K.P. doniesienie zredagowane przez kpt. Andrejewa, że ja Bałachowicz ma zamiar rozbroić straż pograniczną polską i z ludźmi wypuszczonymi na robotę udać się na pomoc powstańcom Białoruskim. Z jednej strony kpt. Andrejew komunikuje tego rodzaju raport treść którego agenci R.K.P. kolportują z wyolbrzymieniem po kraju a R.K.P. dokumenty te przesyła władzom polskim. Mało tego - na miejsce zatrzymanych moich ludzi wysyłają się na lepsze i wybrane przezemnie punkty robót internowani b. armji z Torunia, z którymi przybyła organizacja z R.K.P. a dla skompromitowania Kooepratywy Związ. Białor. która ma na celu wyłącznie racjonalne podjęcie robót i nie mieszanie się do spraw politycznych. R.K.P. wysłał swoją organizację t.zw. "piatiorki" dla agitacji celem porzucania robót i przejścia granicy, dla poparcia band grasujących na B. Rusi. Jakiego to autoramentu są ci agitatorzy "piatiorek" i tej organizacji R.K.P., których Pan dobiega zaświadczyć może fakt przybycia p. Prochonowa, który za prowokację i szantaż dokonany w moim mieszkaniu w styczniu r.b. odsiadywał karę w cytadeli, skąd po wyjściu subsydjowany przez Pana powrócił do R.K.P. i został znowu użyty dla tychże celów. Ten osobnik jest Panu dobrze znany.

Cała ta robota prowokacyjna Pana ma na celu zdyskredytowanie mnie za wszelką cenę i wszelkimi sposobami dla większego jeszcze zaniepokojenia władz polskich i zlikwidowania mnie drogą

projektowanego przez Pana - internowania, którą to myśl już niektórym działaczom polskim zdołał Pan nasunąć i nad czym już odbywały się debaty *z Ros. P. K.*

Równoległe z tym na zebraniach urządzanych z przedstawicielami grup partyzanckich Pan kompromituje i władze polskie, gdyż na nie przybywają ludzie w mundurach polskich jak np. pułk. Sołohub który skaptowany przez Pana nie licząc się z powagą chwili, nadużywając swego munduru pozostaje na służbie u Pana i wprowadza w błąd już nie bacząc na treść jego oświadczeń, ale ze względu na samą jego obecność partyzantów utrwalając ich w mniemaniu, że Rząd Polski popiera ich ruchy i ma zamiar nadal udzielać im swego poparcia. Wprost oburza mię starego partyzanta ta chęć rozpartyzantowania się wszystkich wtedy, gdy to jest rzeczą ^{zgoła} ~~zły~~ wręcz szkodliwą. Gdzie wy wszyscy byliście przedtem. Wszak mieliście w swoim czasie szerokie pole do wykazania swych zapachów wojennych.

Jakże możecie zabierać się do odbudowy tej 3-ej Rosji kiedy wszyscy posiadacie tylko zdolności destrukcyjne. Byłoby to z wielkim dla sprawy pożytkiem abyście zechcieli ocenić wasze zdolności i zużyć je w Rosji Sowieckiej Panie Borysie Wiktorowiczu. Uważam że ~~xxx~~ wytężenie energii na walkę zemną wytwarza ferment, daje możliwość wyzyskiwać poszczególne momenty i sprawie korzyści przynosi. Ja który zwykłem nieprzyjacielowi zawsze w chwili kulminacyjnej wymierzać cios decydujący, nie działając nigdy znukrycia proponuję Panu rozstrzygnięcie mojej sprawy w taki sposób:

Za cały czas swej działalności usiłował Pan przekonać wszystkich, że nie tylko Pan pisze, ale i działa, że posiada Pan wielu zwolenników wśród włościan, że ma Pan głęboko w Rosji sieć swej organizacji, że posiada Pan rozległe w Europie stosunki wśród demokracji i t.p. ma Pan za sobą wszystkie organizacje partyzanckie walczy Pan z pogromami, rabunkami i nadużyciami - pracuje Pan zarówno przeciwko bolszewikom jak i Niemcom i wogóle jest Pan człowiekiem idealnym.

Obawiając się słusznego zdemaskowania uprzedzasz Pan fakty. Prosi Pan redakcję o wysłanie dziennikarza dla interview z Panem /Hajnt/ i do takiego stopnia posuwa Pan swą sympatję do żydów, że powołuje

się Pan na spłodzonego przez ^{Pana} posła z żydówką syna, jakom na świadka Pańskiego lojalnego względem żydów usposobienia /Hajnt N r. 181 9. sierpnia 1921/ Jeżeli Pańskie sympatje pójdą dalej, to można mniemać, że Pan wkrótce przejdzie na judaizm, ale to istotny rzecz nie zmieni i faktów nie zatuszuje. Tu chodzi o prowokatorów. Wszak Dr. Bromberg też był żydem i dziś za prowokację aresztowany siedzi w cytadeli. Wiem, że chodzi tu głównie o ten szyld uczciwego człowieka, którego Pan gwałtem chce sobie spreparować obciążając wszystkich, byleby samemu wyjść z wody suchą nogą.

Nieuczciwie też dążenie Pana wygląda również i pod kątem widzenia interesów Rzeczypospolitej Polskiej, kiedy to Pan niby "pod sekretem" oświadcza dziennikarzom, że jakoby Bałachowicz też otrzymał pozwolenie na formowanie oddziałów partyzanckich na B. Rusi. O ileby nawet Pan osobiście otrzymał takowe zezwolenie co jest jeszcze pod wielkim znakiem zapytania, to tak, czy inaczej jest Pan tylko prowokatorem, który tego rodzaju publicznym oświadczeniem szkodę już przyniósł. Trzeba być zbyt gruboskórnym, aby tego nie rozumieć, lub też być do tego stopnia przewrotnym, aby rozmyślnie udawać naiwnego.

Wiedząc zaś wybornie o tem, iż dążeniem mojem było i jest przeprowadzenie uczciwej likwidacji mojej armji, załatwienie rachunków, wynagrodzenie ludzi uczciwych i ukaranie winnych oraz danie im możliwości zajęcia się pracą Pan z premedytacją urabia mię w oczach Rządu Polskiego, społeczeństwa i przedstawicieli prasy żargonowych, jako aranzera partyzantki i zbrodniarza i recydywistę. Cała indywidualność Pana z jej perwersją ukazała się tu w całej pełni. Kres temu winien być położony w imię prawdy i sprawiedliwości.

Straciłem w walce o wolność ludów zdrowie, mienie, rodzinę i tu przybywszy do kraju zamiast podziękowania - dzięki Pańskiej wydatnej pomocy imię moje jest w dalszym ciągu szargane, co dotychczas czynili moi najzawziętszy wrogowie.

W interview z przedstawicielem prasy żargonowej oświadczyłeś Pan, że jestem człowiekiem słabej woli i bez charakteru, że zemną jest niebezpieczną wspólna praca. Jest brosyjskie przysłowie

"Wie kot czyje mięso zjadł". Sumienie Panu dyktuje, iż zasłużył Pan na to, że ten człowiek bez woli i charakteru może znaleźć chwilę skupienia się i pociągnąć za cyngiel w stronę Pana. Ujawnia się tu nowy szczegół psychologiczny, który Pan chce we mnie odkryć aby potem żądać unieszkodliwienia takiego niebezpiecznego dla społeczeństwa indywiduum. W w tym kierunku ~~urabia~~ urabia Pan już opinię. Na wszelkie sztuczki mych wrogów, do których Pan jako zdeklarowany już się przyznał miałem zawsze contra-sposoby. Po-
zostawała alternatywa - albo ja albo oni.

Pojedynek z Panem jako z człowiekiem skompromitowanym zaszczytuby mi nie przyniósł, zanim odbędzie się sąd w Polsce, który nastąpić musi, którego żądam i żądać będą - dla ostatecznego przekonania w Polsce Pana i sfer rządzących proponuję tego rodzaju pojedynek:

Masz Pan rosjan w obozach urabianych ^{w ciągu} ~~ciągu~~ przeszło 1/2 roku według swej modły. Masz Pan agentów, konspiratorów i t.p. Proponuję z Komisją wyjazd do obozu internowanych i zdania się ^{na sąd polu-} ~~na sąd~~ ^{internowanych rosjan} ~~internowanych~~ ^{interesowa} ~~interesowa~~ co w ciągu 7-miu miesięcy w obronie Polski walczyli, którzy odemnie nic -okrom trudów, krwi przelanej, nędzy, upokorzenia i niewoli nie otrzymali. Proszę o przedstawienie przed nimi mnie jako winowajcę tych wszystkich nieszczęść, jakie ich spotkały i sądem mym partyzanckim, którym ja karałem - pragnę być ukarany. Człowiek bez charakteru i woli a w dodatku zbrodniarz, za jakiego Pan mnie publicznie ogłasza przedkłada śmierć z ręki tychże zawiedzionych przez niego w ich nadziejach ludzi, niż życie, jak obecnie, w wypadku jeżeli ludzie ci potwierdzą inkryminowane mi przez Pana lub za jego pośrednictwem winy. W odwrotnym zaś wypadku to samo musi być zastosowane względem Pana.

Gdyż już dość tego wszystkiego. Według mnie jest to jedyne racjonalne i uczciwe wybrnięcie z tego chaosu gmatwaniny intryg i djabelskich machinacji. Pan mnie oskarżałeś - ja Pana oskarżam. Na terytorjum Polski podlegałem sądom polskim. Oskarżał mnie Pan o uprawianie pogromów, które Pan popełniał i dziś kontynuuje na B. Ru-
si zwalając je na mnie, zohydzając Pan tym honor mój, mej armji i mej Ojczyzny. W imię sprawiedliwości żądam satysfakcji.
Jeśli Pan wpajał przekonanie o swych wpływach tym bardziej Pan ma szanse do zrealizowania tego.

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

1585
Pomieszczenie
16/VIII 1921.

Za zgodą i oryginalnie
Komisarz Autok - Palachowicz
Gen. Bajer